

# Z PRASY

## NAD MAPĄ PRL

5 marca br. w katowickiej „Panoramie” ukazał się interesujący artykuł W. Giełżyńskiego pt. „Korekty w krajobrazie”. Oto parę fragmentów:

„...biologia i jej pochodne nauki, jak ekologia, fitosocjologia czy geografia roślin, mają do spełnienia ogromne zadania w urządzaniu świata. Należy im się posłuch i pomoc. Ten ostatni postulat jest tym bardziej na czasie, że jak gdyby opadła fala zainteresowań ochroną środowiska naturalnego, wzburzona przed 2 lata działalnością klubu prasowego „Krajobrazy”. Ginące roślinki, pyły w powietrzu, nawet śnięte ryby zeszły na trochę dalszy plan... Czasem tylko fenol w warszawskich wodociągach przypomina, że nie wolno powiedzieć „spocznij” w sprawach ochrony środowiska”...

„Dzięki ustawie, ziemia przestała być „darmochą”, inwestorzy muszą za jej przejęcie i użytkowanie płacić grube miliony. Skłoni ich to, być może, do lokowania nowych fabryk na najgorszych (czyli najtańszych) ziemiach, a nie koniecznie na wspaniałych niwach lesowych, ani też w bujnym, zdrowym lesie”...

Przypomniawszy o potrzebie ustawy chroniącej obszary, „których za żadne pieniądze nie wolno byłoby inwestorom pokrywać betonową ani asfaltową skorupą”, oraz omawiając nową mapę kraju, cytuje autor wypowiedź prof. dra J. Kostrowickiego:

„Wszystkie lasy wysoko produktywne i wszystkie ważne dla ochrony wód, klimatu, krajobrazu oraz warunków życia człowieka zostały naniesione, jako wymagające protekcji prawa. A wreszcie obwiedzione grubą linią są obszary o szczególnych walorach krajobrazowych i turystycznych, a choćby „weekendowych” pod miastami. Oczywiście obszary „obwiedzione” najczęściej pokrywają się z „zielonymi” — bo co to odpoczynek i co za turystyka bez lasów!”

Ciekawe są również wynurzenia dra A. Kostrowickiego, autora wielu prac z dziedziny badań i ochrony środowiska przyrodniczego, na temat wpływu różnych zespołów leśnych na restytucję sił i zdrowie człowieka, a także „obciążeń granicznych” poszczególnych typów środowiska:

„...Dla świeżej łąki „obciążenie” wynosi 124 do 196 ludzi na hektar, dla pastwiska nawet dwa razy więcej, natomiast bór suchy wytrzymuje tylko 36 ludzi na hektar a grądy — 31 do 65 ludzi... o ile są to kulturalni turyści a nie wandal... parki narodowe mogą być świetnym interesem, pomijając nawet wszystkie z nich pożytki niewymierne i pośrednie. Otóż wystarczy za wstęp do parku — do Muzeum Przyrody — pobierać choćby złotówkę. W Pieninach gości 4 miliony ludzi rocznie. Można by z tych złotówek utrzymać straż, kasjerów — i jeszcze mieć zyski. Tak się robi na całym świecie”.